Chołoniewski wobec zaburzeń galicyjskich.

Wobec zaburzeń galicyjskich

Odpowiedź na kampanję „pogromową“ żydów przeciw Polsce.

1. W piątym roku wojny w różnych krajach, w których żydzi mieszkają w większych skupieniach, wybuchły rozruchy o charakterze częściowo lub wyłącznie przeciwżydowskim. Dotychczas przyszło do takich wykroczeń w Slawonji, na Węgrzech, Rumunji, w Czechach, na Morawach i w południowej Polsce — wszędzie, jak wynika z ich przebiegu, na tle podobnem. Tymczasem od szeregu tygodni toczy się zagranicą zainscenizowana i prowadzona przez żydów kampanja, która występując w obronie pokrzywdzonej ludności żydowskiej, wysuwa w opisach, pełnych przerażającej plastyki, wyłącznie lub specjalnie „polskie pogromy“ a przemilcza lub też traktuje przez rękawiczki daleko groźniejsze zaburzenia gdzieindziej (Węgry!), co u społeczeństw i rządów zachodnio-europejskich wytworzyć musi mniemanie, jakoby Polska była krajem szczególnie żydożerczym. Ten fałsz, polegający na tendencyjnem grupowaniu faktów, przygważdżamy na wstępie. Konstatujemy zarazem, że prasa żydowska i różne żydowskie ajencje i rady narodowe, prowadzac wyłącznie przeciw Polakom kampanję, zaprawioną na dobitek namiętną przesadą, drażnią całe nasze społeczeństwo bez względu na różnice przekonaniowe i paraliżują w wysokim stopniu akcję uśmierzającą.

2. W oskarżeniach swych przemilczają żydzi zupełnie moment tak niesłychanie ważny, jak ten, że w kraju naszym, eksploatowanym od lat przeszło czteru przez najazd niemieckich hord wojennych, panuje głód i nędza, które po wszystkie czasy i wśród najbardziej cywilizowanych społeczeństw posiadają przywilej stwarzania podatnego gruntu pod wszelkiego rodzaju zaburzenia i konflikty. Świeżo jeszcze tkwi w pamięci całej Europy przykład krwawych rozruchów w Holandji (1917), której ludność nie może być posądzoną o brak dyscypliny i kultury społecznej, a gdzie pod wpływem katastrofy aprowizacyjnej zachwiał się porządek publiczny i „gromiono“ tak burzliwie, iż w szeregu miast musiało wystąpić wojsko, przyczem padły strzały. Że gromionymi w Haarlemie i Utrechcie byli chrześcijanie — to chyba nie powinno zmieniać istoty rzeczy?

3. „Nie tylko Galicja może się poszczycić pogromami. Od miesięcy powtarzają się one w Rosji, w ostatnich dniach

słyszeliśmy o pogromach na Węgrzech, a jeśli w okolicach czesko-słowackich bandy poczynają wykraczać przeciw własności prywatnej i bezpieczeństwu osobistemu, to naturalnie w pierwszym rzędzie, o ile nie wyłącznie, narażone jest na szwank życie i mienie żydowskie". Tak pro foro interno zaświadcza nacjonalistyczny organ żydowski w Krakowie „Nowy Dziennik" (12 listopada 1918). A równocześnie żydowska rada narodowa w Wiedniu w kontakcie z organizacjami żydów polskich rozsyła telegramy do Wilsona, zaś do państw europejskich uroczyste delegacje, które alarmują świat, że życie i mienie żydowskie jest na szwank narażone— w Polsce. T y l k o w P o l s c e.

4. Zaburzenia, które w miastach galicyjskich dotknęły przeważnie żydów, są smutnym faktem. Wszystko jednak w namiętnem oświetleniu wypadkow przez nacjonalizm żydowski jest fałszywem: tło, charakter, rozmiary.

5. Odruchy pobudliwej masy przedstawia się jako „planowe pogromy". Kto je planował — tego nie mówi się wprost, krąży tylko puszczony w świat z „bezczelną odwagą zarzut, że winę wykroczeń ponoszą wykształcone koła polskiego społeczeństwa. W jaki cposób uzasadniono tę niesłychaną obelgę? Według gazet żydowskich „pogromy" stoją w przyczynowym związku z systematycznem, od wielu lat trwającem „podburzaniem" przeciw żydom w prasie polskiej. W czem upatrują kalumniatorzy to podburzanie? Oto w tem,—przytaczamy zarzut najświeższej daty, podniesiony z wielkim hałasem przez nacjonalistyczny żydowski „Nowy Dziennik", a który jako próba powinien wystarczyć— że ktoś ośmielił się podnieść z uznaniem, iż w kilku miejscowościach galicyjskich sami tylko Polacy ujęli w swe ręce handel. Wyrazy radości z pierwszych prób upodobniania się do wszystkich normalnie zbudowanych narodów świata mamy zdusić w gardle. Ale prasa węgierska nie popełniła nawet i tej herezji. Ona cała niemal przecież stanowi domenę semicką. Nikt zaiste nie „podburzał" przeciw żydom w tym błogosławionym kraju, którego panująca ludność doczekała się skombinowanej nazwy; Judeo-Madziarów. A przecież i tam wybuchły dziś „pogromy".

6. Stwierdzamy, iż ofiarą zaburzeń pada u nas także, chociaż w nieporównanie mniejszym stopniu, ludność polsko-chrześcijańska. Już podczas rozruchów głodowych w Krakowie w r. 1917 rozgoryczony tłum napadał na własność „bez różnicy wyznania". To samo dziś. Szumowiny grabiąc sklepy żydowskie, nie oszczędzają i nie-żydówskich (przykład: Szczakowa), nie cofają się nawet przed plądrowaniem współdzielczych sklepów (Kółek rolniczych), które są dobroczynnemi regulatorami cen (przykład: Radłów). Napady rabunkowe dotykają także zamożniejszych włościan. Znane są wypadki ograbiania nawet księży. Żydzi galicyjscy, którzy informują via Wiedeń o „polskich pogromach", przedstawiają rzecz tak, jak gdyby tylko i wyłącznie oni byli ofiarami. W rzeczywistości są i ofiary chrześcijańskie. Dlaczego pierwszych więcej — o tem w dalszym ciagu.

7. Rzekomo „antisemickie“ rozruchy w Galicji mają tło szerokie i skomplikowane. Są rezultatem: Wojny i związanej z nią nieudolnej a zbrodniczej gospodarki rządów austrjackich. Przejściowego zamętu spowodowanego runięciem jednych form państwowych a nieskrystalizowaniem się jeszcze nowych. Trzyletniego głodu, nędzy, demoralizacji. Grasujących po kraju band dezerterów i zbiegłych jeńców wojennych. Rozkładu miljonowej armji, której poszczególne oddziały po latach mordów wracały częstokroć w stanie zupełnego zdziczenia. Te katastrofalne zjawiska stały się głównemi czynnikami wewnętrznego rozstroju i zaburzeń. Byłoby jednak pogwałceniem prawdy wyeminowanie z pośród nich roli, jaką sami żydzi odegrali wobec ludności chrześcijańsko-polskiej (podobnie jak węgierskiej, czeskiej, rumuńskiej i t. d.) w czasie ubiegłych lat czteru. Przy tendencyjnem pomijaniu tej roli przez żydowskich informatorów baśnie o „polskich pogromach“ stają się potrójnie i poczwórnie krzyczące. Oto więc parę jej szkicowo przedstawionych rysów:

8. Lichwa towarowa, która specjalnie w państwie Habsburgów święciła w czasie wojny istny sabat rozpasania kosztem niedostatku, potem rosnących wciąż braków elementarnych, wreszcie straszliwie wzmożonej śmiertelności i degeneracji przedewszystkiem najuboższych warstw, była w Polsce masowo uprawiana przez żydów, co — wykrętnie trochę — przyznała sama prasa żydowska. („Jeżeli żydów procentowo było więcej od chrześcijan wśród ogółu paskarzy, to dlatego, że żydzi mają w swym organizmie społecznym więcej handlarzy, niż każdy inny naród“. „Nowy Dziennik“ z 12 listopada 1918). Czy to nie rzuca także choćby mdłego światełka na tło zaburzeń?

9. Uzupełniając pewną drobną lukę „w pogromowych“ sprawozdaniach, memorjałach i telegramach, któremi żydzi zalewają Europę i Amerykę, należy stwierdzić, że plądrujące tłumy znajdowały często w zaułkach żydowskich ulic naszych ogołoconych ze wszystkiego miasteczek całe magazyny towarów, które oddawna znikły były z obiegu handlowego, a które posiadacze ich trzymali w dobrem paskarskiem schowaniu zdala od światła dziennego i od cen maksymalnych. O tem — śmiertelne milczenie. Jak podobne odkrycia muszą oddziaływać na masy obdarte, głodne i wypadłe z karbów dyscypliny, łatwo sobie w duszy dośpiewać.

10. Chociaż słów kilka powinno się okłamywanej opinii na zachodzie powiedzieć o gospodarce wiedeńskich central wojennych, które w zamian za obowiązek dostarczania rządowi pewnych ilości towaru miały monopol jego nabywania od wytwórcy i prawo bezwzględnej rekwizycji przy pomocy siły zbrojnej. Te osławione i znienawidzone przez ludność instytucje państwowego rabunku, które w ręku skorumpowanej biurokracji wiedeńskiej stały się gniazdami zbrodniczych interesów osobistych i które potężnie podsyciły lichwę i powszechną drożyznę artykułami przedewszystkiem codziennego zapotrzebowania, instytucje na

ziemi polskiej podwójnie nienawistne, gdyż pracujące w usługach najazdu, były owładnięte całkowicie przez żydów. Na czele różnorakich tych central stali żydzi. Organami wykonawczymi, dokonywującymi rekwizycyj, byli przeważnie żydzi. Żydzi z central szli na rękę żydom z poza central i dopomagali im do prowadzenia lichwiarskiego handlu przedmiotami przez państwo rekwirowanemi. Kanałem rosnącej nienawiści do central sączyło się we wszystkie, ale zwłaszcza w niższe warstwy społeczeństwa stale i ciągle rozgoryczenie do żydów.

11. Orgja drożyzny najniezbędniejszymi artykułami życia, jaka szalała w kraju naszym w ciągu ostatnich paru lat, była spowodowana w znacznej mierze także nielegalnym, ale przez władze wojskowe dyskretnie protegowanym wywozem produktów polskich (mąka, tłuszcze, jaja, mięso) do Prus. I tu eksporterami byli głównie żydzi. W świeżej pamięci mamy jeszcze owe roje żydowskich agentów-kusicieli, grasujących po wsiach naszych i demoralizujących chłopa ofiarowywaniem najfantastyczniejszych lichwiarskich cen za produkty, które tysiącami wagonów szły za fałszywym frachtem do Niemiec, gdy nasze miasta przymierały z głodu. Żydzi żywili Berlin, odejmując od ust Krakowa i Lwowa. Systematyczne wygładzanie kraju, które stworzyło z czasem znakomite podłoże dla rozruchów, to w więcej, niż pokaźnej mierze ich dzieło.

12. Podczas gdy ludność chrześcijańska uginała się pod ciężarem wojennej nędzy — żydzi robili złote interesy na wojnie, tymi i wielu innymi sposobami jako ruchliwi pośrednicy, jako agenci central, jako nie przebierający w środkach fakrorzy, jako protegowani, w Wiedniu dostawcy dla armii. W nielicznych procesach o oszustwa, które w ciągu lat czteru zdecydowano się w spróchniałej monarchji austrjackiej wytoczyć niesumiennym intendantom, stawali w charakterze oskarżonych w przygniatającej większości żydzi. (Słynne buty z tekturowemi podeszwami, fabrykowane przez żydów na Węgrzech). Byli to oskarżeni o czyn godny szakala — o zbogacenie się na polu bitwy kosztem zdrowia i życia żołnierza. O tem przezornie nie telegrafowano do Wilsona, sędziwy Brandes zaś, bolejący nad polskiem barbarzyństwem, nie wygłosił na ten temat w jednej inwokacji do kultury, wziął i przez siebie w pacht.

13. Nawet socyalista Daszyński w telegraficznej swej odpowiedzi, przesłanej 28 listopada 1918 na zapytanie przywódcy socyalistów szwedzkich Brantinga, nie mógł zataić, że „pogromy są skierowane przeciw lichwiarstwu, przyczem dotykają niestety, jak wszędzie, i niewinnych.“ Demonstrujący 2 grudnia o kilkadziesiąt mil od Polski tłum uliczny w Pradze Czeskiej wołał jakby na potwierdzenie tych słów, że „żydzi ponoszą winę nędzy wojennej“: uogólnienie oczywiście za daleko posunięte, ale charakterystyczne. Podróżujący po krajach neutralnych i koalicyjnych dyplomaci starozakonni skrzętnie chowają tego rodzaju rzeczy pod korzec.

14. Gdy chrześcijańska ludność, przesiewana peryodycznie przez coraz rzadsze sito jedenastu austryackich przeglądów wojskowych, odpływała nieustającym strumieniem na rzeź i ginęła krociami, gdy potwornie wzmagała się wśród niej żałobna liczba wdów i sierót, gdy doszło do tego, że zabierano pod karabin (głównie wśród Słowian) ludzi notorycznie ciężko chorych, a nawet okaleczałych — jak zachowywali się żydzi? Przekupstwem, tysiącznymi wybiegami, oszustwem wszelkiego rodzaju, (np. tłumnem podawaniem się za rabinów) i protekcyą lekarzy żydowskich, którzy stanowili w armii austryackiej zawsze olbrzymi procent, masowo uchylali się od służby wojskowej. Jeśli zaś zawodziły najlepiej obrachowane środki uwolnienia się wprost przy poborze, to zapełniali szpitale, etapy, prowianturę i niezliczone biura, gdzie zdala od niebezpieczeństwa, zawsze pełni namiętnego umiłowania Austrji, gotowi do różnych delikatnych usług dla rządzącej w kraju soldateski, nietylko mogli spokojnie kontynuować interesy hanolowe, ale niejednokrotnie znajdowali dla nich tem wdzięczniejsze pole. Jest notoryczną rzeczą, że żyd na froncie był białym krukiem. Natomiast na ulicach miast polskich, ogołoconych z męskiej ludności, lub zapełnionych kalekami, widziało się przez całe lata wojny tłumy żydów młodych, tryskających zdrowiem. Nie mamy żydom tego za złe, że nie chcieli ginąć za Austryę (woleli żyć dla niej), jednakże musimy dziś skonstatować po pierwsze, że to zaoszczędzanie sił społeczeństwa żydowskiego odbywało się kosztem reszty ludności, powtóre, że nierówna miara ta działała drażniąco i zostawiła fatalny osad na przyszłość.

15. Prasa żydowska, donosząc o zaburzeniach, wyolbrzymia świadomie ich rozmiary, przejaskrawia szczegóły, posługuje się nawet wręcz „faktami", które nigdy nie istniały. Żydowski „Nowy Dziennik" donosił przecież imiennie o „okropnie pomordowanych" ofiarach — a potem sam tych rzekomych nieboszczyków musiał wskrzesić, gdyż zbyt namacalnie chodzili po świecie (Brzesko). Oskarżał polską milicyę obywatelską o popełnianie rabunków — a potem tę niecną kalumnię musiał w całej rozciągłości cofać (Mielec). Przytoczyliśmy na próbę dwa z kroniki „pogromów" zaczerpnięte „fakty", które się, według przyznania źródeł żydowskich, nigdy nie zdarzyły, aczkolwiek — spełniły swą misyę agitacyjną. Któż zdoła jednak iść krok w krok za istną lawiną świadomych fałszów lub rodzących się w nerwowej wyobraźni semickiej wymysłów? Drobna zaledwie ich cząstka spotyka się ze sprostowaniem. Ale i tu trzeba spytać, czy w każdym poszczególnym wypadku sprostowanie dociera wszędzie, dokąd dotarło kłamstwo? Zbrodnicza lekkomyślność, z jaką pisma żydowskie chwytają na gorąco i pożądliwie każdą najpotworniejszą plotkę, działa wśród istniejącego już ogólnego podniecenia, jak oliwa dolewana do ognia.

16. Zabity podczas rozruchów w Brzesku Wolf Rose został pochowany manifestacyjnie, nad grobem nazwano go

wielokrotnie bohaterem narodowym, wieść o nim pomknęła z małego galicyjskiego miasteczka we wszystkie światowe centra żydostwa. Lecz, ci, chrześcijanie-Polacy, którzy padli pod razami bandytów, zasłaniając swą piersią nie własne, lecz cudze dobro — dobro żydowskich współobywateli (Rozwadów), ci bez zgiełku światowego, cicho i niepostrzeżenie spoczęli w swych grobach.

17. Analizując przyczyny zaburzeń, żydzi szukają i znajdują je wszędzie, tylko nie wśród siebie, gotowi są oskarżyć wszystkich, wykluczając tylko choćby cień winy własnej. Nie mówmy tu już o roli politycznej, którą odegrali wśród nas w ciągu ubiegłego stulecia jako awangarda germanizmu, a w czasach ostatnich jako tylna straż nawet rusyfikacji. Zapomnijmy na chwilę o świeżych, chyłkiem oddawanych strzałach do Polaków we Lwowie, zaskoczonych przez ukraińsko-austro-pruski alians. Lecz w najbardziei pedantycznie szczegółowych opisach i rozbiorach „pogromów" brak choćby słowa jednego o roli żydowskich paskarzy, lichwiarzy, pijawek żywnościowych, eksporterów, podbijaczy cen i t. d. Niesłychana perfidya prasowo-politycznych agentów semickich polega na tem, że usiłują oni stworzyć fałszywy obraz, jakoby nieszczęsne wykroczenia tłumu spotykały żydów zupełnie bez ich winy.

18. Każde normalne, a przynajmniej mogące być uzdrowionem społeczeństwo ludzkie jest zdolne do autokrytyki i ma odwagę mówić głośno o niedomaganiach swego charakteru. My Polacy doprowadzaliśmy tę zdolność nieraz aż do samobiczowania. Żydzi polscy stanowią pod tym względem nie spotykany w świecie fenomen. Oni nie mają żadnych błędów, których źródła nie leżałyby poza nimi. Oni nigdy nic nie winni. Cały potop sensacyjnej literatury wyprodukowali żydzi na temat zaburzeń w naszym kraju — niema tam jednak ani pięciu wierszy druku, poświęconych zastanowieniu się, czy wychowane na moralności talmudu niższe warstwy żydowskie własnem zachowaniem się nie przyczyniły się wypadkiem do rozpętania zbrodniczych skłonności tłumu. Dwutysiącletnie ghetto i dwutysiącletnia gehenna wytworzyły w tem społeczeństwie wraz z patologicznie rozwiniętą solidarnością wobec wszystkich nie-żydów zwyrodniały instynkt ukrywania swych najoczywistszych win, zasłaniania najbardziej namacalnych przestępstw. To wyjaśnia tę namiętną zapalczywość, z jaką kierujące koła żydowskie usiłują zwalić na obce karki całokształt przyczyn, które doprowadziły do zaburzeń.

19. Czy ludzie w Europie mają słabe choćby wyobrażenie o tem, co to jest rabin-„cudotwórca", zwany cadykiem, i o tem, jaki wpływ wywiera ten zabłąkany z średniowiecza w epokę nowoczesną fanatyczny wódz duchowy starozakonnych mas na całym europejskim wschodzie, a przedewszystkiem, jakie wskazania moralne od długiego szeregu pokoleń wszczepia w te masy święta księga Talmudu, ten straszliwy podręcznik ciemnoty, oszustwa i zbrodni, który naucza: „Majętności gojów (nie-żydów) są jako pu-

stynia, kto je pierwszy zajął, pierwszy ma do nich prawo", „Kto przysiągł wobec gojów, rozbójników i celników, nie odpowiada", „Jeśli żyd sprzedał coś nie-żydowi, a inny żyd powie nie-żydowi, że kupił za drogo, ten jest zdrajcą". Czy praktyczne stosowanie tych przepisów, których są całe tomy, niema żadnego związku z wypadkami, o które żydzi tak namiętny i przesądny czynią hałas w Europie?

20. Winę stosunków ponosi w znacznej mierze liczna inteligencja żydowska, która ma bezpośredni dostęp do starozakonnych mas, lecz zasklepiona przeważnie w materjalizmie życiowym, nie poczuwając się do obowiązku pracy nad etycznem podniesieniem swego ludu, nie uczyniła nic, by uwolnić go z pod wpływu fanatycznych cadyków, wydobyć z kleszczy talmudycznego znieprawienia. Gdyby ci żydzi, którzy dziś szerzą światowy alarm z powodu zaburzeń, obrócili byli połowę zużywanej w tym celu energji na to, by wśród swoich współplemieńców poskromić bodaj, jeśli nie wytępić niemoralną żądzę wyzysku goimów i oszukańcze praktyki handlowe, byłby to czyn, którego skutki w naszym kraju błogosławiliby w tej chwili z pewnością i żydzi i Polacy. Niestety, zabrakło było wtedy porywającej wymowy wędrownych orędowników żydostwa i świetnego talentu żydowskich redaktorów. Dziś błyszczą one w całej pełni.

21. Konstatujemy, że pomimo wszystko nie było przed wojną nigdy—pominąwszy nic nie znaczące ekscesy—jakichkolwiek poważniejszych wykroczeń tłumów przeciw żydom w Polsce. Nie było ich nietylko w Poznańskiem i Galicji, ale także w Królestwie, pod rządami rosyjskiej biurokracji, która, organizując sama u siebie w domu pogromy, byłaby chętnie patrzała na nie przez szpary w naszym kraju. Gdy w roku 1906 żołdactwo rosyjskie pod komendą pułkownika Tichanowskiego urządziło w Siedlcach na terenie Królestwa pamiętną masakrę pogromową—jakże zachowali się Polacy? Naoczny świadek, żyd Abraham Grünberg, w wydanej przez siebie broszurze „Ein jüdisch-polnisch-russisches Jubiläum: Der grosse Pogrom von Siedlce im Jahre 1906" (Praga, 1916) opowiada:

„Znamiennem było stanowisko Polaków wobec żydów. Gdyby nie ludność polska, to na 12,000 żydów siedleckich wymordowałaby soldateska rosyjska nie 145, lecz 6,000. Polacy, nieraz z narażeniem własnego życia i bezpieczeństwa dawali przytułek żydom, bronili ich we wszelki możliwy sposób, wstawiali się za nimi i t. d. Było i kilka polskich trupów podczas pogromu. Nawet okoliczni chłopi polscy dawali żydom schronienie".

Siedlce były jedynem polskiem miastem, w którem Rosja spróbowała zaszczepić pogromy, jakich nieco dalej na wschód w przeciągu paru tylko zimowych miesięcy (1905/6) urządziła wówczas przeszło 700. I oto, jak na pokusę tę odpowiedziała ludność ubogiej polskiej mieściny. W obronie żydowskiego mienia i życia spłynęła na bruku Siedlec krew polska, krew narodu, który przez setki lat, według

świadectwa żydowskiego historyka, strzegł w stosunku do żydów zasady „poszanowania godności człowieka“, a któremu dziś w chwili jego wyzwalania się ugoszczony przezeń wspaniałomyślnie Żyd Wieczny Tułacz odpłaca się najczarniejszą niewdzięcznością, jaką kiedykolwiek zapisały dzieje.

Celowo, według piekielnego planu, przy inicjatywie idącej z góry aż do ministerjalnych gabinetów, usiłowała Rosja rozwiązać u siebie kwestję żydowską zbójecką pałką i nożem. Cała polska istota moralna wzdryga się wobec podobnej ohydy, a rozum protestuje przeciw jej całkowitej—z politycznego punktu widzenia—bezmyślności. To też u nas niema, nie było i nie będzie kiszyniewskich, czy kijowskich pogromów. Kto utrzymuje, że tak jest, kłamie. To, co widzieliśmy, to odruchy tłumu, zdemoralizowanego niewolą, wojną, wyzyskiem i nędzą, odruchy, które podsycać mógłby tylko wróg Polski lub szaleniec, które opanować i na przyszłość uniemożliwić musi być gorącą troską nietylko rządu, ale i całego polskiego społeczeństwa.

Stoimy wobec radosnej perspektywy, iż następstwa wojny przyspieszą potężnie rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce. Na skutek politycznej przebudowy świata stłoczona wśród nas potwornie ludność żydowska, zacznie niewątpliwie odpływać ku lądom nowym, przestronnym, zasobniejszym od naszej ubogiej i szczupłej ziemi: wystarczy wskazać tu na niezmierzone obszary Rosji, dotychczas zamknięte przed żydowską imigracją. Odpływ ten, wspomagany przez nas pracą nad uzdrowieniem i uzupełnieniem naszego narodowo-gospodarczego organizmu, musi liczbę żydów w Polsce już w najbliższym okresie czasu znacznie zredukować, a potem sprowadzić do właściwej miary. Zanim to jednak nastąpi, musimy wytrwać we współżyciu na podstawie dzisiejszej anormalnej proporcji liczebnej, a w obustronnym interesie, polskim i żydowskim, leży, by współżycie to było zgodne z ideałami, które tryumfują właśnie na gruzach starego świata, żeby więc ludność starozakonna żadnego wśród nas nie doznała szwanku.

Wojujący nacjonalizm żydowski nie powinien utrudniać nam tego zadania swą oszczerczą kampanją, swem zbrodniczem podkopywaniem polskiego kredytu w świecie.

Nie powinien przedewszystkiem dla dobra samych żydów.

Bo jeżeli los Polski mimo tak korzystnych warunków, jak zupełne rozbicie wszystkich trzech potęg rozbiorowych, ukształtuje się mniej pomyślnie, niż los innych wyzwalających się obecnie narodów, to co my odpowiemy ludowi naszemu, gdyby przyczyn doznanego niepowodzenia zechciał dopatrzyć się w tej napastliwej kampanji, jaką żydostwo specjalnie przeciw nam dziś podjęło?!

A. Chołoniewski.